

### Władysław Milczarek i Bazyle Podmajstrowicz

Pod wpływem własnej fascynacji oraz w zgodzie z obietnicą daną Czytelnikom *KRESOWYCH STANIC* kącik poetycki pozostaje w urokliwym, malowniczym nastroju wywołanym twórczością poetów wołyńskich. Spośród wielu pięknych wierszy opisujących językiem poezji czar i barwy Wołynia dokonano (z trudnością i nieśmiałością!) wyboru dwóch utworów, zatytułowanych: *Liryzm Wołynia*, napisanego przez Władysława Milczarka i *Wołyń* – pióra Bazylego Podmajstrowicza. Ale przed prezentacją tych utworów wypada przedstawić garść informacji biograficznych o ich autorach:



**Władysław Milczarek**, poeta i prozaik. Urodził się 14 grudnia 1916 r. w miejscowości Równe na Wołyniu. Służbę wojskową odbył w tamtejszej podchorążówce, podobnie jak Józef Łobodowski i Waław Iwaniuk, z którymi się zaprzyjaźnił i współpracował w grupie poetyckiej „Wołyń”. W latach poprzedzających II wojnę światową Milczarek zajmował się aktywnie działalnością literacko-kulturalną. Jeszcze w wojsku współredagował tygodnik *Podchorąży*. Następnie należał do Wołyńskiego Towarzystwa Nauk. Zadebiutował jako poeta w 1934

roku tomikiem wierszy pt. *Wieża Babel*. W 1938 r. ukazał się nakładem Związku Pracowników Skarbowych w Dołbunowie (!) drugi tom jego poezji pt. *Liryzm Wołynia*. Stanisław Czernik, uznawany poeta i folklorysta, wokół którego skupiło się środowisko autentystów, a w latach 1935-1939, wydawca popularnego miesięcznika *Okolica Poetów*, napisał w swojej recenzji, że: tomik ten „należy do dobrej poezji popularnej, z aspiracją do wyższego poziomu”.

Cały nakład trzeciego tomiku wierszy Milczarka *Wołyński las* (Równe 1939) spłonął doszczętnie w czasie wojny.

Niestety, napaść Niemiec na Polskę przerwała twórczą passę młodego poety. Jako oficer Wojska Polskiego uczestniczył w wojnie

obronnej, na początku w Korpusie Interwencyjnym, a następnie w Armii „Prusy”, pełniąc funkcję dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Wzięty do niewoli przebywał w oflagach Osterode i Woldenbergu, gdzie w miarę możliwości, kontynuował swoje zainteresowania literackie. W obozie IIC w Woldenbergu był członkiem tajnej grupy poetyckiej „Zaułek” oraz redagował pismo *Wołyń*.

Po wojnie wrócił do Warszawy, dokończył rozpoczęte w niewoli, studia ekonomiczne i rozpoczął współpracę redakcyjną z dziennikiem *Rzeczpospolita*. Po kłopotach z cenzurą w sprawie wydania tomu *Pożegnanie sadu* Władysław Milczarek zerwał z literaturą w kształcie narzucanym mu przez nowy, obcy ustrój. Jak napisał w 1955 w swoich wspomnieniach z oflagu Marian Brandys, współtowarzysz z niewoli niemieckiej: *Milczarek wycofał się z całej sprawy z głębokim urazem. Zarzucił pisanie powieści i wyrzekł się dalszych poszukiwań literackich.*

W wydanym w 1948 roku, w brutalnie okrojonej przez cenzurę formie, tomie *Pożegnanie sadu*, z którego cenzura usunęła wiele utworów poetyckich oraz wszystkie odniesienia umożliwiające identyfikację geograficznych nazw wołyńskich, a szerzej kresowych, można napotkać wiersz *Poszukiwania*. Dostrzeżemy w nim dramatyczne wyznanie Poety:

I teraz już nie rozumiem,  
czym ja właściwie jestem,  
tonem, półtonem w szumie,  
liści zerwanych szelestem...

Kolejne książki Milczarka zostały wydane dopiero po październikowej odwilży. W 1957 ukazała się powieść *Z kraju czarnego chleba*, a w 1958 następna *Boje Franka Kuriaty*. A dopiero w 1980 roku została wydana opowieść *Krasnegóry*, która jak napisała Halyna Dubyk, filolog z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: „... była prozatorską summą wołyńską. W tym ostatnim tomie Milczarek kondensował wszystkie doświadczenia wyniesione z przestrzeni domowej. ... autor Liryzmu Wołynia żonglował w Krasnychgórach narracjami i bohaterскими punktami widzenia, aby dać możliwość dojścia do głosu indywidualnej prawdy histo-

rycznej w wielonarodowej polifonii, tak charakterystycznej dla przedwojennego Wołynia”. A tytuł wiersza *Przed zachodem słońca* zamykającego *Krasnegóry* jest, zdaniem H. Dubyk, nieprzypadkowy. Zachód słońca jest bowiem metaforą wydziedziczenia poety z własnego kraju.

Władysław Milczarek napisał jeszcze jedną książkę *Królowa Matka* (1977), której bohaterami są wołyńscy przesiedleńcy. Dużą popularność zdobył pracując przez wiele lat jako redaktor Polskiego Radia, współtworząc radiową powieść-rzekę *W Jezioranach*. Emisja pierwszego odcinka odbyła się 29 maja 1960 roku na antenie Programu 1 Polskiego Radia, a scenariusz napisali Zofia Posmysz-Piasecka i Władysław Milczarek. Zmarł 18 września 1993 r. w Warszawie.

### Liryzm Wołynia

Zbożna poezjo wołyńska szumiąca miodem w kłosach  
Różowiejąca wschodem i złota w skwarne południe,  
Poezjo chałup bielonych, nagietek, malw i mięty –  
Jakżeś ty dla mnie bliska i śpiewna jakoś cudnie.

Nieraz wspominam sobie moje rodzinne strony  
I noce srebrne księżycem, i miłość ostatnią i pierwszą –  
Wodę z głębokiej krynicy... wiatry grające na skrzypkach,  
Ach, jakże byłem szczęśliwy, gdym pisać zaczynał wiersze.

Ach! rzucić, rzucić mury i wybiec w pole za miasto  
I sprężyć silnie ramiona w złotym słonecznym upale;  
Miedzami biec wśród zboża, ach biec aż do zmęczenia,  
A potem odpoczywać i grusze liczyć na polu.

Wrosnąć w te szare lessy, po łokcie urobić ręce  
Przed pyłkiem najdrobniejszym uklęknąć na kolana,  
Najmniejszy skrawek ziemi ukochać sercem gorąco  
I miłość swą wyśpiewać szerokim bujnym łanem.

Można o wszystkim zapomnieć można wszystkiego się wyrzec  
Lecz miłość ziemi rodzinnej nie szeźnie w największej rozterce  
Nie trzeba być poetą, by miłość taką rozumieć –  
Wołyńska ziemio rodzona na dłoniach, podaję ci serce.

(Z tomu *Liryzm Wołynia*, Równe 1938)

Drugim bohaterem naszego kącika jest **Bazyli Podmajstrowicz**, młody poeta współpracujący z grupą poetycką Wołyń. Niestety, wiemy o nim i o jego życiu niewiele. Nie są znane daty urodzin i śmierci oraz ich okoliczności, jak również istotne szczegóły z jego życia. Nie napotykamy na jego osobę w słownikach bibliograficznych, chociaż wydał przed wojną dwa tomy wierszy. W 1938 roku ukazał się w Warszawie tomik *Ogród poezji*, a w następnym roku w Równem tomik *Mity*. Twórczość i osoba Podmajstrowicza została również niezbyt fortunnie pominięta w cenionej monografii Jadwigi Sawickiej, poświęconej „poetyckiemu Wołyniowi”, z której wiele myśli i cytatów można znaleźć w poprzednich kącikach poetyckich naszego kwartalnika. W zachowanych kilku szczupłych, przedwojennych recenzjach (Radziukinasówny, Czechowicza, Wątorskiego) wierszy poety wskazano na wyjątkowość opisów wiejskich, niekonwencjonalny koloryt pejzażu, poetycką prostotę i ciekawe teksty o problematyce patriotycznej, choć także na młodzieńcze nieporadności, a nawet na pewną naiwność w budowie poetyckiej relacji.

Ukazujący się w Warszawie miesięcznik literacki SKAWA ogłosił wśród czytelników plebiscyt na temat „Kogo nie wolno pominąć w **Antologii Poezji Polskiej 1918-1940** znajdującej się w opracowaniu?”. W numerze 7 (lipiec-sierpień 1939) czasopisma na stronie 18 w opublikowanej liście zgłoszonych dotychczas poetów widnieje nazwisko Bazylego Podmajstrowicza.

Nie zachowała się, prawdopodobnie w wyniku zawieruchy wojennej i mroków okupacyjnego zła nad Polską, ani jedna fotografia Bazylego. W tym szczególnym przypadku i w niecodziennych okolicznościach biografii poety zastąpi nam z konieczności jego uroczą poezją, która przetrwała już ponad trzy ćwierci wieku.

ROK I

Nr 7

# SKAWA

CZASOPISMO LITERACKIE

BOGDAN ŻYRANK . . . . . Kult księżycy u Słowian

JAKÓB CISZYŃSKI . . . . . Krwawe wspomnienia

JEAN COCTEAU . . . . . Dwie przedmowy

PAUL VERLAINE . . . . . Pieśń jesieni

FRYDERYK NIETZSCHE . . . . . O czystości

JANINA BRZOSTOWSKA . . . . . Za lat miliony (powieść)

PLASTYCZKI POLSKIE NA WYSTAWIE „ŚWIAT KOBIETY”.

JAN GERSTMAN . . . . . Ulice w deszczu

PLEBISCYT: „Kogo nie wolno pominąć w Antologii poezji polskiej  
1918 — 1940 r.”

U PISARZY I W REDAKCJACH

BIULETYN K. O. J.

LIPIEC

SIERPIEŃ

WARSZAWA

1939

CENA 50 GR.

## Wołyń

*St. Petersowi*

1

Strono wonnych jaśminów i baśni i legend  
miodów złotem grających i smreków włochatych  
chat bielonych stojących w mitycznym szeregu  
i psów łańcusznych szczekań odbitych o chaty

Śpiewające wioszczyzny dziewczkami wieczorów  
o płaczących światełkach w oknach jak religie  
noce ciszy gruszowej na miedzy ugorów  
wymowne pół milczeniem i śpiewne rozkwitem.

I upały jak złoto kapiące na kłosy  
i wiodące donikąd śródpolne drożyny –  
Wołyń iskier zmysłowych kochanej dziewczyny  
i gromadki motyli – dzieci płowowłosych.

Haftowane legendy uroczy zabobon  
i wyklęte jaskinie – lasu siny zalew  
i uśmiech co gdzieś upadł jak płatek nad drogą  
i pozostał za nami w wołyńskiej oddali.

Kominy się co ranka spelzają w błękitność  
strzechami płynie Wołyń w kamienny horyzont  
kujemy w naszych sercach my wołyńską przyszłość  
i pniemy się jak chmiele ku słonecznym wyżom.

2

Wołyń ukochany. Wołyń prężno kłosy  
Miód lipowy wonny. Strzecha. Senny bez.  
Srebrnołuskie stawy. Lipiec złotowłosy.  
Dym zieleni. Mięta. Usta. Złoty perz.

Święty urodzajny z serca rwie się zachwyty.  
Gorąc. Śpiewne sierpy. Chabry drogich ocz.

Miedzą kwitną dziewczki. Uśmiech makiem pachnie.  
Dłonie są jak usta. Tęsknią piersi wzgórz.

Żytem śpiewa złoto. Wino szumi kłosem.  
Wonny miód lipcowy. Oczy. Złoty perz.  
Chór strudzonych kroków, zagubionych głosów.  
W półśnie śpiewa Wołyń. Senny szemrze bez.

(Z tomu *Ogród poezji*, Warszawa 1938)



*Haft wołyński, wieś Użyniec, powiat Dubno (Rocznik Wołyński VII 1938)*

*(oprac. M.M.)*